

Garść krzemieni, ułamki naczyń...

Krzemienne i kamienne narzędzia, fragmenty naczyń, ostrze kamiennego sztyletu, dłuto, grociki strzał, drobne przepalone ludzkie i zwierzęce kości – te i inne przedmioty znaleźli archeolodzy podczas wykopalisk na dwóch stanowiskach prowadzonych w pobliżu osady Dębówik, nieopodal Supraśla. Co z tego może wyczytać laik? – właściwie nic. Ale archeolodzy potrafili utkać wokół tych znalezisk niezwykłą opowieść...

Przybyli z dalekich, obcych stron budząc zdziwienie myśliwych żyjących tu ok. 4300 lat temu. Zachowywali się zupełnie inaczej, posługując się innym językiem, inaczej byli ubrani. Imponować też mogli swoją organizacją i niespotykanymi tu przedmiotami. Byli przedstawicielami społeczności nazywanej przez archeologów kulturą pucharów dzwonowatych, która w III tysiącleciu przed naszą erą dominowała na rozległych obszarach Europy Zachodniej a wywodziła się z Półwyspu Iberyjskiego. Niczym odciski palców dziś zdradzają ich pochodzenie głównie charakterystyczne resztki naczyń. Te znalezione na stanowisku „Dęby” – niewielkim wzniesieniu wśród łąk doliny Supraśli, przywędrowały wraz z nimi. Przynieśli ze sobą ułamki charakterystycznie zdobionej ceramiki pełniące we wcześniej sprawowanych rytuałach rolę „zastawy” obrzędowej. Nie wiemy czemu służył i jak wyglądał ceremoniał odbyty daleko stąd, przed podróżą w nieznane. Możemy się tylko domyślać, że podczas jego trwania uczestnicy weszli na inny poziom świadomości o czym świadczą ślady chemiczne zdradzające zawartość naczynia: alkohol i substancje psychoaktywne pochodzące ze śródziemnomorskiej byliny: rącznika pospolitego. Po obrzędzie rozbite rytualne naczynie a kawałki rozdzielono pomiędzy uczestników. Wraz z „garścią rodzinnej ziemi” i fragmentami spalonych kości przodków zostały zabrane w podróż stanowiąc swoiste relikwie mistycznie łączące ich z odległą ojczyzną. Teraz miały pełnić istotną rolę w kolejnych obrzędach.

Grupa przybyszów zdecydowała się pozostać u nas na dłużej. Wymagało to jednak zjednania sobie lokalnych bóstw a miejscem dogodnym do dokonania obrzędu okazało się niewielkie, samotne wyniesienie w rozlewiskach rzeki zwanej dziś Supraślą. Po jego dopełnieniu fragmenty naczyń rozbite w dalekich stronach i zabrane w podróż zostały złożone w ziemi łącznie z cennymi przedmiotami pełniącymi funkcję darów. Miały one stanowić czytelne znaki dla bogów i ludzi – „to my dokonaliśmy odpowiednich obrzędów, złożyliśmy właściwe ofiary. W tym miejscu nie jesteśmy już obcy.”

100 lat później ich potomkowie pochodzący ze związków z miejscowymi kobietami szukając dogodnego miejsca na osadę znaleźli je na piaszczystej krawędzi doliny, nieopodal „świętej góry” – wyspy, na której przed wiekiem składali ofiarę ich przodkowie. Przyniesiony przez nich obyczaj, choć nieco już zdeformowany, znów się okazał niezbędny: należało złożyć bogom ofiarę w zamian za umożliwienie zajęcia terenu. W kamiennym kręgu rozpalono ogień, do którego wrzucono magiczne zioła. Po jego wygaśnięciu i rozgarnięciu popiołu, w małym dołku złożono zawiniątko zawierające stosowne dary: garść ziemi z zebranej z innego ważnego dla grupy miejsca, kilka spalonych zwierzęcych kostek a także przedmioty symbolizujące tożsamość: grot strzały oraz bursztynową zawieszkę. Dołożone też zostały przedmioty symbolizujące zmitologizowanych przodków – założycieli rodu: fragment pradawnego obrzędowego naczynia oraz ułamek ozdoby miedzianej. Mając już przychylność bóstw kilkanaście metrów dalej rozpoczęto budowę domostwa... Gdy odeszli w nowe miejsce na opuszczonej ziemi zostały krzemienne odpady z produkcji narzędzi, ułamki rozbitych naczyń, przeszkadzające w dalszej wędrówce elementy konstrukcji szałasów. Wokół walały się

rozrzucone kości. Ale pozostał tam też zakopany w ziemi cenny depozyt w miejscu obrzędowego paleniska.

W ciągu czterech tysięcy lat świat zmienił się diametralnie. Czas zatarł ślady prahistorycznych łowców. Rozlewiska rzeki zostały zmeliorowane a ona sama płynie już innym korytem. Z miejsca gdzie odbywały się obrzędy rozciąga się panorama Supraśla z cerkwią i kościołami. Okoliczne lasy poprzecinano siecią dróg i ścieżek rowerowych. Ludzie są wszędzie. I tylko piaszczysty cypel i pobliski pagórek dalej trwają w dolinie rzeki. Nikt już nie wie, jaką rolę pełniły te miejsca ponad 4000 lat temu. Czyżby...?

Opracował: Krzysztof Łaziuk

na podstawie materiałów autorstwa archeologów:

Adama Wawrusiewicza

Katarzyny Januszek

Dariusza Manasterskiego